Nr. 109. — Rocznik XXI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Czwartek, 12 maja 1892.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 maja.

Z bieżącéj chwili.

(Konferencye króla Humberta z rozmaitemi osobistościami politycznemi. — Giolitti i Crispi. — Głosy dzienników w sprawie przesilenia włoskiego. — Powód choroby Wyszniegradzkiego. — Z Czarnogóry.)

Król Humbert konferował w ostatnich dniach z rozmaitemi osobistościami politycznemi. Trzyma się on widocznie téj saméj taktyki, co ojciec jego, Wiktor Emanuel, który zwykł był podpytywać się o zdanie i zasięgać rady wpływowych polityków, a zwłaszcza przywódzców stronnictw parlamentarnych. Obecna sytuacya wymaga zresztą pewnego porozumienia z przywódzcami, którzy odegrali rozstrzygającą rolę przy upadku ministerstwa Rudiniego. Tyczy się to mianowicie Crispiego i Zanardelliego, oraz Giolittiego, szefa piemonckiéj grupy, którego zaraz nazajutrz po oznajmieniu dymisyi wymieniano jako najprawdopodobniejszego prezesa gabinetu.

Co wczoraj przed południem było jeszcze przypuszczeniem, stało się już po południu faktem. Dzisiaj donosi nam bowiem ajencya Stefaniego, że król przyjął dymisyą gabinetu Rudiniego i powierzył Giolittiemu misyą utworzenia nowego ministerstwa. O ile przewidzieć można, będzie się ono składało, że tak powiemy, z drugorzędnych osobistości. W niektórych sferach politycznych panuje to przekonanie, że gabinet Giolittiego będzie tylko przejściowym, a po nim nastąpi gabinet Crispiego. Mniemanie to tem bardziéj się utwierdza, ponieważ krąży pogłoska, że Rudini miał oświadczyć wobec króla, iż jedynie Crispi zdoła podołać istniejącym trudnościom. Wersye te rozgłaszają mianowicie czciciele i zwolennicy Crispiego, a wzgląd ten osłabia ich znaczenie.

Najświeższe dzienniki francuzkie, zapełniając łamy kombinacyami na temat przesilenia włoskiego, zalecają jedynie skuteczne antydotum: wystąpienie z trójprzymierza. Jeden mówi o „przesileniu narodowem,“ drugi o „przesileniu militarnem, trzeci grozi nawet Humbertowi rewolucyą, a wszystkie zgadzają się w zasadzie — mianowicie, że „tapice“, tak rzekomo silne i trwałe, rozchwieje się na pewno. Niektóre dzienniki radykalne, puszczając się przy zielonym stoliku na złudną wodę dalekich konsekwencyi, widzą już po za nędzą finansową Włoch, dopełniający się akt sprawiedliwości — powrót Alzacyi i Lotaryngii do Francyi. Jest to tylko kwestya pieniężna — mniema pewien dziennik. Kto bowiem zatrzyma w kieszeni ostatni grosz, ten będzie panem sytuacyi.

Z mniejszem natomiast zajęciem a w tonie bardzo umiarkowanym, rozpisuje się prasa angielska o upadku Rudiniego. „Standard“ powiada, że opozycya nie długo będzie się cieszyła zwycięztwem, te same bowiem trudności, które upadek Rudiniego spowodowały, staną w drodze nowemu rządowi. „St. James Gazette“ lituje się nad Włochami, gdyż jako drugorzędne mocarstwo są zniewolone utrzymywać swoją siłę zbrojną na wysokości pierwszorzędnéj. Olbrzymie wydatki na armią i flotę — zauważa ten dziennik — są ze względu ekonomicznego bardzo fatalne, z drugiéj jednak strony Włochy nie mogą ani jednego okrętu wojennego, ani jednego pułku wykreślić z etatu, jeśli nie chcą wystawić swéj egzystencyi na niebezpieczeństwo.

Z Petersburga donoszą, że chociaż stan zdrowia ministra skarbu Wyszniegradzkiego znacznie się polepszył, lekarze zalecają mu zupełne usunięcie się na czas dłuższy od zajęć urzędowych. Ze strony wiarogodnéj zapewniają, iż bezpośrednim powodem ataku apoplektycznego, któremu uległ minister po powrocie z audyencyi u cara, było gwałtowne starcie z ministrem spraw wewnętrznych Durnowem, podczas konferencyi ministeryalnéj. P. Wiszniegradzki przedłożył swym kolegom bardzo starannie wypracowany plan nowéj pożyczki. Przeciw temu projektowi oświadczył się stanowczo p. Durnowo, podnosząc, iż emisya nowéj pożyczki sprawiłaby niezawodnie za granicą złe wrażenie i byłaby uważana za symptomat wojenny. Mówionoby z pewnością, że Rosya chce z pomocą licznych pożyczek zgromadzić kapitały na cele wojenne, a podobna opinia mogłaby stać się źródłem groźnego zaniepokojenia. Minister skarbu upierał się jednak przy swoim planie, co spowodowało p. Durnowo do namiętnej repliki. Rada ministeryalna odrzuciła ostatecznie projekt pożyczki, a to tak zirytowało Wyszniegradzkiego, że zaledwie opuścił salę, dostał ataku apoplektycznego.

Od roku z Czarnogóry uciekają wybitni ludzie, których kraj ten posiada nie wielu. Wszystko, co ogół przerasta inteligencyą, zasługą, lub majątkiem, szuka innéj ojczyzny, przenosi się do Dalmacyi, Hercogowiny, albo Serbii. Niedawno temu opuścił ojczyznę jeden z najwybitniejszych jéj obywateli, wojewoda Wrbica, sławny z wojen z Turcyą, znakomity jako minister spraw wewnętrznych i ogromny bogacz. Ten starzec budował swoim kosztem drogi, zalesiał skały, zakładał różne instytucye, słowem cywilizował Czarnogórę. I teraz ją porzuca, zostawia swe fabryki, kopalnie, wioski, mnóstwo domów w Cetynii i ucieka do Serbii. Dla czego? Oto, odkąd kniaź Nikoła wydał jednę córkę za carskiego kuzyna, a sam awansował na najszczerszego przyjaciela cara, odtąd przewróciło mu się w głowie i stał się despotą, z którym nikt wytrzymać nie może. Gnębi, prześladuje, bezprawnie zabiera prywatne majątki, za byle co skazuje na śmierć. A że jest władzcą despotycznym, nieograniczonym żadną konstytucyą, przeto co postanowi, to jest prawem. Niedawno temu nie podobała mu się jakaś artystyczna notatka w dzienniku „Glas Crnagorca,“ więc redaktora kazał natychmiast wrzucić do ciemnicy. Tak się rządzi we wszystkiém, więc kto sądzi, iż mógłby mu się nie podobać, ten woli zawczasu unieść z kraju swoją głowę.

Telegramy.

Paryż, 10 maja. W radzie ministeryalnéj ustanowiono dzisiaj kredyt dodatkowy na odszkodowanie posiedzicieli i lokatorów domów na bulwarze St. Germain, na ulicy Clichy i na bulwarze Magenta, które zostały zniszczone przez eksplozyą dynamitową. Wdowa i córka po zmarłym restauratorze Véry dostaną podobno rządową rentę.

Według „Liberté,“ policya jest już na śladzie sprawców wybuchu w restauracyi p. Véry. Nazwiska podejrzanych osób mają być wielką niespodzianką. — Wskutek ponownych gróźb listownych, zarządzono rozmaite środki celem ochrony gmachu giełdowego.

Petersburg, 10 maja. Stan zdrowia naczelnika miasta, Gressera, jest bardzo niebezpieczny, ponieważ gangrena rozszerza się coraz więcéj i występuje równocześnie na kilku miejscach.

Petersburg, 10 maja. W Kursku i Tambowie narzekają na brak deszczu.

Wedle „Nowosti,“ zawiązało się konsorcyum rosyjskich kapitalistów i dostojników, którzy się urzędowo ubiegają o koncesyą budowy kolei sybiryjskiéj.

Carogród, 10 maja. Wydano dziś wyrok na morderców dr. Wulkowicza. Merdżan i Christo zostali skazani na śmierć za rozmyślne morderstwo, a Naum i Mikołaj Tufekcziew, jako inicyatorzy zbrodni, na 15 lat przymusowéj pracy.

Bruksela, 10 maja. W dalszym ciągu posiedzenia przyjęła Izba 110 głosami przeciw 13 pierwszy artykuł zreformowanéj konstytucyi, wedle którego będzie Belgia podzielona na 9 prowincyi. Artykuł 26, który obejmuje królewskie referendum, został przyjęty 78 głosami przeciw 48. Woeste oświadczył, że prawica głosuje za artykułem 26 tylko z pewnemi zastrzeżeniami. Rewizyą artykułu 34, tyczącego się wyborów do Izby, odrzucono 120 głosami przeciw 11, a przyjęto 78 gł. przeciw 52 artykuł 36, tyczący się ponownego wyboru członków Izby, mianowanych ministrami. Artykuł 54, który ustanawia liczbę senatorów, został przyjęty 68 głosami przeciw 47, artykuł 48, tyczący się prawa następcy tronu do jednego krzesła w senacie, przyjęto 87 głosami przeciw 19, artykuł, dotyczący małżeństwa książąt królewskiego domu przyjęto 103 głosami przeciw 2 i artykuł, tyczący się następstwa tronu przyjęto 96 głosami.

Leodyum, 10 maja. Rada gminna uchwaliła 12,500 franków nagrody dla policyi za utrzymanie wzorowego porządku w dniu 1 maja.

Peszt, 10 maja. Sejm postanowił na wniosek prezesa ministrów, hr. Szaparego, aby pogrzeb ministra handlu Barossa odbył się na koszt rządu. Cały sejm weźmie udział w uroczystości pogrzebowéj.

Wiedeń, 10 maja. Cesarz przyjmował dzisiaj węgierskiego ministra finansów i powierzył mu czasowo węgierskie ministerstwo handlu. Austryacki minister handlu uda się na pogrzeb Barossa. Cesarz wyraził wdowie po zmarłym ministrze swoje współczucie.

Nowy Jork, 10 maja. Z Caracas donoszą do New-York Heralda, że pod Lostegues 400 żołnierzy rządowych, towarzyszących oddziałowi inżynierów, stoczyło walkę z 300 powstańcami. Powstańcy musieli się cofnąć, poniósłszy wielką stratę, bo około 100 ludzi, którzy bądź to zabici, bądź ranni, pozostali na pobojowisku. Wojsko rządowe liczy tylko 25 zabitych i 93 rannych żołnierzy.

Hamburg, 10 maja. Dzisiaj w nocy o godzinie 1 zderzył się z Anglii przyjeżdżający parowiec „Armin“ z odjeżdżającym parowcem „Weimar.“ „Armin“ zatonął i stoi obecnie w większéj części pod wodą. „Weimar“ został również uszkodzony, zdołał się jednak przy pomocy parowca „Louise“ dostać do portu. Kilku ludzi parowca „Weimar“ ma być poranionych.

Karlsruhe, 10 maja. Król szwedzki, odprowadzony na dworzec przez wielkiego księcia i wielką księżnę badeńską, odjechał dzisiaj po południu o godzinie $4^1/_2$ i udał się najpierw do Luzerny, a następnie do górnych Włoch.

* *Otrzymujemy* następującą odezwę:

„W ważnéj sprawie.

Wiadomo, jak wielką klęską dla Kościoła i społeczeństwa jest wychodźtwo ludu naszego na robotę do Saksonii, na Pomorze, do Hanoweru itd. Napróżno starano się powstrzymać tę wędrówkę ludów, która tak źle oddziaływa na jego moralność i przywiązanie do wiary św., do ojczystéj zagrody, do rodziny. Napróżno Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz odezwał się w ostatnim liście pasterskim „z głębokim smutkiem do tych ukochanych dziatek, które na wędrówki ciągnąc, pozbawione opieki swoich pasterzy, całkowicie bez słowa Bożego w ojczystym języku, bez spowiedzi św., bez postu, a często bez ofiary mszy św. życie prawie pogańskie pędzą, duszę swoją nieśmiertelną gubią... wpadają w obojętność, uczą się lekceważyć wiarę, poddają ucho podszeptom ludzi zepsutych, umierają bez kapłana, bez sakramentów św., i w ten sposób duszę zatracają.“ Znów z początkiem wiosny tysiące ludu polskiego poszło — „w świat“. Gorliwi duszpasterze starają się o ile możności, idąc duchem za owieczkami swojemi, sparaliżować złe wpływy; lecz to wszystko nie wystarcza, złe szerzy się i wzmaga; czego się uczą nasi ludzie na obczyznie, tego dowodem straszliwa zbrodnia na kujawskiéj ziemi. Trzeba energicznych środków, wspólnych usiłowań. Otóż kapłani i ziemianie na Górnym Slązku widząc zły wpływ wychodźtwa na moralność ludu i bezskuteczność starań, aby złe usunąć, albo ograniczyć, zawiązali stowarzyszenie pod wezwaniem „Św. Izydora“ patrona rólników.

Obowiązkiem towarzystwa jest: śledzić ajentów, namawiających lud do wędrówki. Owi ajenci są dzisiaj po większéj części Polakami; długie lata spędziwszy na obczyznie, wracają na jesień, by werbować ludzi za pomocą obietnicy wielkich i łatwych zysków. Otóż stowarzyszenie „św. Izydora“ kontroluje tych ludzi i umowy przez nich zawierane; w każdéj umowie musi być wyszczególnione miejsce, gdzie najemnik przebywa, czy tam jest kościół katolicki, lub przynajmniéj czy niezbyt daleko do niego; daléj pracodawca musi przyrzec, że pozwoli najemnikom słuchać w święto i niedzielę nabożeństwa i kazania; niedotrzymanie warunków czyni kontrakt nieważnym. Pracodawcy, potrzebujący robotnika, chętnie zazwyczaj zgadzają się na te warunki, a lud nie dziczeje.

Wkrótce będę w możności dostarczenia bliższych szczegółów o bractwie „św. Izydora“, którego działalność ma być, jak słyszę, bardzo zbawienną.

Czy i u nas nie należałoby założyć takiego samego stowarzyszenia?

Tymczasem poddaję ten projekt pod rozwagę naszych kapłanów i ludzi dobréj woli.

Lutom, dnia 10 maja 1892.

Ks. Lic. Krzesiński, prob.“

Ogłaszając powyższą odezwę z umysłu powstrzymujemy się od wszelkich nad nią uwag, aby tem większą swobodę głosu zostawić naszym szanownym czytelnikom

Uwagi na czasie.

XI.

Piękny podarek spotkał Towarzystwo Czytelni Ludowych. Jeden z młodszych obywateli powiatu poznańskiego, powiedzmy wyraźniéj, zamieszkały po prawéj stronie Warty, obiecał już był na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwu, że mu dostarczy znacznego zapasu kartkowych alfabetów ruchomych, które dziś wchodzić u nas zaczynają w używanie zamiast Elementarzy.

Zapas ten w okazałéj liczbie teraz rzeczywiście nadszedł. Alfabety wyraźnie drukowane, umieszczone są w małych pudełeczkach kartonowych, które wygodnie nosić można w kieszeni. Wkrótce zapewne ukaże się w pismach wiadomość, gdzie tych nowych podręczników do nauki czytania, nabyć będzie można i po jakiéj cenie, prawdopodobnie bardzo przystępnéj. Towarzystwo obdarowane tak hojnie, ze swéj strony nie omieszka przy sposobności rozesłać okazowych egzemplarzy dla zachęty na wszystkie strony. Oby posiew ten nowy przyniósł owoce pożądane tam, gdzie w inny sposób poradzić sobie nie można.

Słyszeliśmy na walnem zebraniu Towarzystwa głosy, które pożyteczność alfabetów ruchomych bardzo zachwalały z doświadczenia. Były to jednak głosy z inteligencyi, która bez wskazówek radzić sobie potrafi. Nie można jednak przypuszczać, żeby przy dobréj woli i w kołach nieinteligentnych nie umiano sobie z niemi poradzić, zwłaszcza, że prasa ludowa nie będzie szczędziła objaśnień. Doświadczenie zaś samo przez się będzie najlepszym nauczycielem. Niezwykła, nowa forma naukowego warsztaciku, wzbudzić powinna ciekawość i zachęcić do prób skutecznych.

Witamy z całem uznaniem ten nowy objaw gorącéj chęci służenia dobréj sprawie tem skwapliwiéj, że właśnie z kilku stron odezwały się zasmucające głosy, o słabnącym zapale do prywatnéj nauki języka polskiego po szkołach.

Dziwić się temu nie można, bo ciężar jest wielki. Zbieranie funduszów idzie oporem. Ofiarność albo jeszcze niewyrobienia albo się wyczerpuje, przy tak licznych potrzebach. Zwłaszcza skoro spada zawsze i wszędzie na jednych i tych samych. Sama czynność zbierania ofiar wymaga skrzętności i wytrwałości wielkiéj, a natura nasza, jak wiadomo, dziś zapalna, jutro zbyt łatwo stygnie dla najlepszéj sprawy.

Dla téj sprawy jednak stygnąć przenigdy nie powinna. Ciężar jest wielki, bieda powszechna, ale skoro chodzi o rzecz tak wielkiéj wagi, zakładać rąk nie wolno, odstraszać się nie wolno żadnem przeciwieństwem. *Tak biedni nie jesteśmy, żebyśmy się zdobyć nie mogli żadną miarą* na trwałe uregulowanie porządkowéj nauki, która jest kluczem dla całéj naszéj oświaty i moralności.

Wołać nam należy nieustannie i dopominać się, żeby państwo ciężar ten przejęło na siebie. Kiedy istnieje państwowy przymus szkólny, rozciągać się on powinien także kosztem państwa na jeden z najgłówniejszych, najpotrzebniejszych przedmiotów nauki. O politykę tu wcale nie chodzi, lecz o ochronę od barbarzyństwa, od ostatniéj ciemnoty, z wszelkiemi następstwami.

Czytamy właśnie w gazetach, że na sądach przysięgłych w Gdańsku odbytych, wygłoszono z poważnéj strony fatalny sąd o Kaszubach. Powiedziano tam, że Kaszubi dotknięci są zarazą krzywoprzysięstwa (Meineidspest). Niechże surowi sędziowie, nie ograniczają się na przykładném a słusznem karaniu winnych, ale zarazem niech starają się dociec, zkąd zaraza ta powstaje i dla jakich powodów się rozszerza.

Niech się pokaże tyfus, cholera, influenza itp. choroba nagminna, zaraz z wielką a uznania godną starannością nauka i władza badają źródła choroby, żeby położyć tamę jéj skutkom. Czyż Meineidspest nie pobudzi do badań, za właściwym bacyllusem téj zarazy?

A ileż to się zaraz moralnych szerzy u nas, nie na samych Koszubach. Wartoby wszystkie wziąść pod mikroskop badawczy.

My z góry wiemy, jaki byłby rezultat tych badań, ale wolelibyśmy, żeby surowi sędziowie naszych stósunków i niedomagań moralnych, sami nastawili prawidłowo soczewki i rationell, objectiv, tę rzecz zbadali, bo my to niby przesadzamy! — Kogo boli, ten oczywiście woła gwałtu!

Nie ma religii, bo nie ma prawidłowéj nauki religii, więc muszą się szerzyć różne zarazy moralne.

A jakże się ma dziecko uczyć religii po polsku, kiedy go nie nauczą po polsku czytać? Jeżeli zaś nauka religii ma być przymusową, to i nauka czytania w ojczystym języku przymusową i bezpłatną być powinna.

O to wołać nie przestaniemy! Zbyt mało nawet o to się dopominaliśmy. Ale póki stastanowcza naprawa pod tym względem nie nastąpi, korzystajmy wszelkiemi sposobami z nauki prywatnéj choć o własnym koszcie. Pokażmy, że oświata i cnota droższą nam jest nad ten marny grosz, którego tyle, aż nadto, przy całéj biedzie, wydajemy na niepotrzebne rzeczy.

Długie były po gazetach szeregi miejscowości, w których naukę prywatną języka polskiego zaprowadzono. Rosło serce, patrząc na ten zapał. Teraz słychać, że zapał gaśnie, bo już taka natura nasza. A nadto chętniéj się nawołujemy do znikomych, jednodniowych czynów i zdobyczy, jak do systematycznéj, wytrwałéj pracy.

Tę jednak rozpocząć nareszcie trzeba i stać przy niéj mocno. Gdzie zapał gaśnie, budzić go należy na nowo. Sposobów skutecznych wedle szablonu układać nie można. Wedle miejscowości, wedle usposobienia ludzi, różnie w różnych miejscach działać wypadnie.

Każdy człowiek myślący sam niech wybiera i zastósowuje sposoby, jak gdzie można najlepiéj. Jednych poruszy dobry przykład, drugich napomnienie łagodniejsze lub ostrzejsze, trzecich wspólna narada.

Nie chcę twierdzić stanowczo, ale zdaje mi się, że ostatniego mianowicie środka nie użyto jeszcze u nas w dostatecznéj mierze.

Możeby był czas wypróbować go dziś z większą systematycznością, za użyciem żywego słowa. Niech się z tych narad wspólnych odzywają energiczne żądania do instancyi, które nam ulżyć mogą i powinny w tym ciężarze, ale póki nam go nie zdejmą, radźmy wspólnie, jak go ponosić wspólnemi siłami.

Może to i zapał ożywi. A ostatecznie, gdzie się nie mogą uczyć tysiące, niech się uczą przynajmniéj seciny i to będzie lepsze, jak żeby rzecz całkiem ustawała.

Gdzie zaś już zupełnie wszystkie środki się okażą zawodnemi, tam niech służy choćby kartkowy, kostkowy itp. alfabet, byle ciemnotę wypędzać z zagród naszych precz, jak najdaléj.

* * *

Otrzymałem zapytanie, „jaki błąd ze stanowiska społecznego uważać należy dziś za najskodliwszy?“ Jeżeli dobrze zrozumiałem pytającego, to odpowiem bez namysłu, że cygaństwo jest dziś błędem, który u nas najwięcéj robi społecznego spustoszenia. Jeżeli odpowiedź ta wystarcza, to i owszem, jeżeli interesent żąda przedstawienia typów i praktyk różnolitych cygaństw, trzeba będzie przy sposobności o tém pomyśleć. Dziś nie ma czasu, a sprawa jest ważna, drażliwa, — gotów kto powiedzieć, że „osobista“.

Domarat.

Rząd pruski — a żywioł polski.

W głośnéj książce *Berlin-Wien-Rom* (Betrachtungen über den neuen Kurs und die neue europäische Lage) znajdujemy w rozdziale III. noszącym tytuł „Rok traktatów“, ustęp poświęcony „wewnętrznéj i zewnętrznéj polityce“ kanclerza Capriviego. Tu autor mówi naprzód o ulgach poczynionych dla Alzacyi i Lotaryngii, poczem zaraz przechodzi do „traktowania żywiołu polskiego“ (str. 148 do 153). Autor tak pisze:

Daleko energiczniéj jeszcze, aniżeli przeciwko cofnięciu nakazu pasportowego dla Alzacyi i Lotaryngii, zaprotestowała niemiecka opinia publiczna przeciwko stanowisku, jakie pruskie ministerstwo wyznań, które tymczasem przeszło w ręce hr. Zedlitza-Trützschlera, zajęło wobec Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Pozwolenie na udzielanie prywatnéj nauki polskiéj w publicznych lokalach szkólnych i mianowanie polskiego prałata na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie i Poznańskie wywołały burzę oburzenia, któréj powiew dał się odczuć nawet w konserwatywnych i przyjaznych rządowi dziennikach, i która do dziś dnia nie uspokoiła się jeszcze.

Rozbierać tak zwaną kwestyą polską, nie mamy żadnego powodu. Że ta kwestya istnieje, i że przez proste ignorowanie jéj niczego się nie zyska, to swego czasu uznał także ks. Bismarck. Do najbardziéj zajmujących części znanéj książki: „Bismarck. Zwölf Jahre deutscher Politik 1871 bis 1883“, należą karty, na których znajduje się referat z rozmowy, jaką kanclerz miał w lecie roku 1881 z zaproszonym do siebie „polskim skrajnym konserwatystą“, a którą rozpoczął wyznaniem: „że nie wie dzisiaj jeszcze, czy jaka polska sprawa istnieje, czy nie?“ I przy téj sposobności nie obyło się bez tradycyjnego nieszczęścia polskiego; polski uczestnik rozmowy okazał taki brak politycznych zdolności, że o poważnéj dyskusyi mowy być nie mogło, a kanclerz Rzeszy narażony był na próby cierpliwości, do jakich prawdopodobnie w innych razach nie był przyzwyczajony. Ale o tem tylko mimochodem. Obchodzące nas tutaj rozporządzenia nie miały najmniejszéj styczności z obecnym stanem i przyszłością kwestyi polskiéj. Chodziło po prostu o to, czy przy obsadzeniu archidyecezyi poznańskiéj i gnieźnieńskiéj miano uwzględnić wybór, który rządowi pruskiemu obiecywał wpływ na polską większość katolickiéj ludności — i czy polskiemu żywiołowi miano zasadniczo utrudnić zachowanie ojczystego języka. Na ostatnie pytanie dano bez ogródki odpowiedź potakującą, na pierwsze zaś odpowiedziano odwrotnem pytaniem, czy prałat miły polskim katolikom może mieć pretensyą do zaufania u pruskiego ministra wyznań. W obydwóch względach postawiono się na stanowisku niemiecko-narodowem, z którego istnienie odmiennéj narodowości w obrębie granic niemieckich uważane jest jako przykra anomalia, a germanizacya jako najwyższy obowiązek polityczny.

Z tą anomalią, że prowincyą poznańską zamieszkiwać będą setki tysięcy katolików polskich, będą się Prusy i Niemcy musiały liczyć jeszcze długo (bardzo długo). Rozbiór Polski dokonany został przed stu dwudziestu laty, w epoce narodowego i kościelnego indyferentyzmu, wśród warunków, które zubożonego i maltretowanego (?) chłopa polskiego musiały uczynić naturalnym sprzymierzeńcem rządu pruskiego, i które ówczesnemu absolutystycznemu systemowi rządzenia dawały zupełną swobodę działania.

Mimo tych pomyślnych okoliczności, i mimo ogromnych zasług (?), jakie Prusy położyły około dobrobytu, uobyczajenia i wykształcenia swych polskich poddanych, zgermanizowanie polskiéj dawniéj prowincyi do dziś dnia się nie powiodło. W miastach przeważa napływowy żywioł niemiecki (nie wszędzie — przyp. Red. „Kur. Pozn.“) — chociaż mu nadzwyczajnych zdolności propagandystycznych przyznać nie można — po wsiach natomiast utrzymał się żywioł polski, raz dla tego, ponieważ nie mógł się stać niemieckim, to znowu dla tego ponieważ chciał pozostać polskim. Pomiędzy przeszkodami w przeistoczeniu téj narodowości zajmuje niewątpliwie ścisła łączność pomiędzy katolicyzmem a polonizmem, jak to powszechnie uznano, najpierwsze miejsce.

Zaczepić skutecznie tę polskość ze strony kościelnéj, okazało się niepodobieństwem. Kościół katolicki stoi na gruncie historycznego doświadczenia, gdy wyznaje zasadę, że naruszenie narodowéj tradycyi musi doprowadzić do podkopania kościelno-religijnéj samowiedzy ludności. To jest ze stanowiska katolickiego ostatnie słowo — wszelka dalsza dyskusya jest wykluczona.

Zwalczać katolicyzm wedle wzoru rosyjskiego — do tego nie mamy ani chęci, ani uzdolnienia; środki przymusowe, których absolutyzm może używać przeciwko niemiłéj sobie narodowości lub kościołowi, nie mogą liczyć na uwzględnienie w państwie żyjącém pod panowaniem ustaw, rządzoném wedle konstytucyi. Nie możemy przeszkadzać ani prywatnemu używaniu języka polskiego, ani téż nie może być mowy o tém, iżby wolne wykonywanie katolickiego kultu w Poznańskiém miało być zależnem od wyjątkowych warunków. Żyjemy nadto w epoce narodowego i kościelnego poczucia, które wzrosło do namiętności, i o którém przed stu laty nie miano nawet wyobrażenia. W końcu przestała siła atrakcyjna prusko-niemieckich instytucyi tworzyć czynnik germanizacyi; dzisiaj, gdy błogie skutki naszych instytucyi stały się wspólném dobrem wszystkich, gdy mieszkańcom Księstwa przedstawiają się jako wynikające same z siebie, i gdy poznański chłop zdobył wszystko, co tylko było do zdobycia, — dzisiaj może machina państwowa co najwyżéj pośrednio robić moralne zdobycze.

(Dokończenie nastąpi).

Zabezpieczenie w razie okaleczenia i na starość.

Od dyrektora instytucyi zabezpieczenia w razie okaleczenia i na starość na W. Księstwo Poznańskie, hr. Posadowskiego, otrzymujemy następujący komunikat:

„Po $1\frac{1}{4}$ roczném zastósowaniu, znaną jest i dalszym sferom w głównych swych zasadach ustawa o zabezpieczeniu w razie okaleczenia i na starość już to z powodu ciężarów, już też z powodu ulg, jakie za sobą ustawa dla ludności pociągnęła. Mianowicie da się to powiedzieć o rencie na starość; dotychczas przesłano do instytucyi zabezpieczenia na W. Księstwo Poznańskie około 10,000 wniosków o rentę, (z liczby powyższéj przyznano w mniéj więcéj 7000 przypadkach rentę, w mniéj więcéj 2000 przypadkach odmówiono jéj), to też przyjąć można, że zabezpieczeni przy pomocy pracodawcy przywoili sobie znajomość warunków, jakie wypełnić należy. Zwłaszcza powinni warunki te znać interesenci z lat 1888, 1889 i 1890, przedowszystkiém co do wypełnienia urzędowego formularza, w którym mają być sumiennie podane czas pracy, płaca i charakter stósunku służbowego, w jakich zabezpieczony faktycznie się znajdował.

Ponieważ nieodzowna ta podstawa renty sprawia po większéj części zabezpieczonemu trudności, przeto zdarzało się dotychczas nierzadko, że pracodawcy — częstokroć w tém błędném przypuszczeniu, że każdy, co pracował i doszedł do lat 70, ma prawo do renty — uważali wypełnienie poświadczenia o pracy jako coś podrzędnego, przy czém jakoby o dokładne poświadczenie nie chodziło. *Wielokrotnie zauważono nawet, że treść poświadczenia jest zupełnie, albo w ważniejszych punktach zmyśloną.*

Ponieważ instytucya zabezpieczenia oraz pisma publiczne niejednokrotnie zwracały uwagę na *niebezpieczeństwo, jakie się odnośne osoby przy nadużyciu ustawy wystawiają,* i ponieważ przyjąć należy, że przepisy te winny być już dokładnie znane, przeto instytucya zabezpieczenia pociągać będzie w przyszłości każdego bez wyjątku, *coby poczynił fałszywe zeznania,* czy to wnioskodawcę, czy też w danym razie i poświadczającego chlebodawcę, do odpowiedzialności.

Surowém jest ostrzeżenie to dla interesentów, ale instytucya zabezpieczenia miała niejednokrotnie do czynienia z bardzo wielu usiłowaniami tego rodzaju, tak, iż wreszcie zapobiedz należy niebezpieczeństwu, jakieby przez wprowadzenie jéj w błąd powstać i ją dyskredytować mogło przy *nieuczciwém* wyzyskiwaniu składek, przez pracodawców i pracobiorców złożonych.

W końcu zwrócić należy jeszcze uwagę na to, że pracodawcy przez wystawienie *fałszywych* świadectw stają się w obec instytucyi zabezpieczenia na zasadzie *prawa cywilnego* odpowiedzialnymi co do rent ewentualnie niesłusznie wypłaconych.

Bezrobocie w Łodzi.

Podajemy jeszcze następujące szczegóły o wypadkach w Łodzi według źródeł rosyjskich.

W piątek, dnia 6 b. m., na wszystkich rogach ulic miasta Łodzi rozlepiono następujące ogłoszenie gubernatora piotrkowskiego, Millera, który na miejsce rozruchów przybył w czwartek po południu:

„*Łódź,* 23 kwietnia (5 maja) 1892.

„Robotnicy fabryczni, niezadowoleni z postępowania właścieli fabryk, mają zupełne prawo zanosić skargi do sądu, inspektora fabrycznego i do mnie i ani jedna słuszna ich skarga lub pretensya nie była i nie będzie pozostawioną bez prawnego zadośćuczynienia.

„Tymczasem robotnicy rozmaitych fabryk m. Łodzi, wbrew przebisom prawa i widocznie bez wszelkich do tego uzasadnionych przyczyn i bez uprzedniego na dwa tygodnie zawiadomienia o tém fabrykantów, zaprzestali pracować i następnie tłumnie chodzą po mieście.

„Dla przywrócenia prawnego porządku:

1) Radzę wszystkim robotnikom, ażeby, ze względu na niezbędne ich potrzeby, niezwłocznie powrócili do swoich zajęć, i
2) Najsurowiéj zabraniam wszelkich zbiorowisk na ulicach, drogach i na podwórzach fabryk.

„Niewykonanie niniejszego mojego rozporządzenia skłoni mnie, niezależnie od pociągnięcia podżegaczy i wszczynających nieporządki do odpowiedzialności sądowéj, również i do użycia stanowczych środków przeciwko w ogóle wszystkim nieposłusznym, na zasadzie art 542 i 543 tomu II zbioru praw, między innemi dozwalających przytłumienie nieporządków, na wypadek potrzeby, i siłą wojskową.

Piotrkowski gubernator
Rzeczywisty radzca stanu
(podpisano) *K. Miller.*“

O dalszym przebiegu zaburzeń otrzymały gazety warszawskie następujący komunikat urzędowy:

„Według otrzymanych z miasta Łodzi urzędowych wiadomości, wczorajszéj nocy, to jest 25 kwietnia (7 maja), zgromadzony przy fabrykach Szeiblera tłum robotników, niezadowolony z tego, że wielu ich towarzyszów przystąpiło do roboty, stawił opór patrolowi wojskowemu, który zmuszony był użyć broni palnéj. Zabita jedna robotnica i raniony jeden robotnik. We wszystkich innych dzielnicach Łodzi zbiegowisk nie było i zaburzenia się nie powtarzały. Aresztowania winnych trwają daléj. W osadzie Pabjanice robotnicy, którzy przerwali roboty, nie dopuszczali się żadnych zaburzeń. W innych ogniskach fabryczno-przemysłowych gubernii piotrkowskiéj jest spokojnie.“

† BAROSS.

Wiedeń, 9 maja.

(ꝏ) Węgry straciły najpopularniejszego i najenergiczniejszego ministra. Dziś rano umarł w Budapeszcie Gabor *Baross* de Bellus, minister handlu i komunikacyi. Przed dwoma miesiącami zachorował on na żółtaczkę, skomplikowaną potem tyfusem i zapaleniem płuc.

Że jednak mimo choroby czytywał pilnie wszystkie dzienniki, przeto ze względu na chorego nie podawano żadnych wiadomości o zatrważającym zwrocie choroby. W samym Peszcie w wyższych kołach nie domyślano się niczego. Dopiero dziś rano, gdy O. Kapucyn z pobliskiego klasztoru z wijatykiem wszedł do ministeryum handlu, przed gmachem tym zebrały się gęste tłumy ludu, które potem odprowadziły zakonnika do klasztoru.

W sejmie, gdy nadeszła wieść o śmierci Barossa, poseł Vojnich przerwał rozpoczętą mowę, prezydent *Banffy* zaś odroczył posiedzenie na kilkanaście minut. Gdy za pomocą telegrafu sprawdzono autentyczność smutnéj wieści, marszałek *Banffy* oświadczył, że jest zanadto wzruszony, aby należycie podnieść zasługi zmarłego i zaproponował odroczenie posiedzenia do jutra. Naczelnik stronnictwa narodowego hr. Wojciech *Apponnyi* zauważył, że i on czuje się zbyt żywo dotknięty, aby mógł na razie wypowiedzieć swoje uczucia; wszędzie czują wielką stratę, jaką poniosła ojczyzna; z Barossem znikł nie tylko gorący patryota, lecz także umysł twórczy w dziedzinie ekonomicznéj.

W tym samym duchu przemówili posłowie opozycyjni *Szalaj* i *Madorusa,* poczem posiedzenie zamknięto. Dopiero więc jutro sejm węgierski wielkiemi mowami i odpowiedniemi uchwałami uczci pamięć Barossa. Tymczasem z domów powywieszano czarne chorągwie a dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne w żałobnych obwódkach.

Pogrzeb zmarłego ministra odbędzie się kosztem państwowym, bo mąż stanu, przez którego ręce od 10 lat przechodziły tak grube miliony, nie pozostawił majątku. Wdowie i 11-letniemu synowi pozostawił coś więcéj: dobre imię i sławę reformatora ekonomicznych stósunków Węgier. W téj mierze dokonał, o czem przed 50 laty marzył inny sławny patryota węgierski — hr. Szechenyi. Gabor Baross de Bellus urodził się 6 czerwca r. 1848 w Pruszynie w komitacie treńczyńskim z dawnéj, ale nie zamożnéj rodziny szlacheckiéj. W gimnazyum w Gyoerze (Raab) profesorem jego był dzisiejszy książę-prymas Klaudyusz Vaszary. Odbywszy studya prawnicze na wszechnicy peszteńskiéj, został urzędnikiem komitatu treńczyńskiego i dosłużył się stopnia wyższego notaryusza, tj. urzędu burmistrza. W r. 1875 wstąpił do sejmu i niebawem odznaczył się pracowitością w komisyach, tudzież jako referent ważnych wniosków w sejmie i w delegacyi węgierskiéj. W r. 1882 został sekretarzem stanu w ministeryum komunikacyi, w 3 lata potem naczelnikiem tego wydziału, z którym w r. 1889 połączono ministeryum handlu. Z nadzwyczajną pracowitością i żelazną energią, p. Baross przeprowadził upaństwowienie i wykończenie kolei węgierskich, komunikacyą niezmiernie podniósł śmiałem wprowadzeniem taryfy strefowéj dla przewozu osób, wprowadził pocztowe kasy oszczędności, przyczynił się do założenia około 100 nowych fabryk w Węgrzech, rozpoczął prace około rozsadzenia „żelaznéj bramy“, utrudniającej żeglugę na dolnym Dunaju, wreszcie na konferencyach, dotyczących traktatów handlowych z Niemcami i Włochami, umiał bardzo zręcznie bronić agrarnych interesów Węgier.

W obejściu szorstki, nie wysadzający się na złote słówka, od rana do nocy przesiadający przed biurkiem, czytający wszystkie akta i załatwiający wszystkie ważniejsze sprawy osobiście — zjednał sobie Baross nie tylko wielkie zaufanie kolegów-ministrów i stronnictwa rządowego, lecz także szacunek stronnictw opozycyjnych. W ostatnich wyborach w lutym roku bieżącego był wybrany, po części jednomyślnie, aż

NAJMŁODSI.

(55)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 106).

Borski gorżko się uśmiechnął.

— Panie Czarnoszyński — rzekł głosem stłumionym — usiądź pan i posłuchaj. Mam panu wiele i bardzo ważnych rzeczy do powiedzenia, od których spokój mojéj nieszczęśliwéj starości, a może i los pana zależy. Dziwnie się czasem plączą losy ludzi na świecie.

Głos łamał mu się w piersi. Upadł na krzesło, zakrywając twarz rękami.

Roman przejęty do głębi widokiem tego wzruszenia, przystąpił bliżéj.

— Panie Borski — przemówił — jeżeli to, co mój ojciec dziś, zapewne mimowolnie uczynił, sprawiło panu taką przykrość, to ja pana przepraszam.

Borski się porwał.

— Nie przepraszaj pan! — krzyknął — nie przepraszaj, dopóki się nie dowiesz, abyś późniéj własnych słów nie żałował. Zanim jednak przystąpię do rzeczy, muszę panu w kilku słowach określić nasz wzajemny stósunek. Zostało mi jeszcze tyle godności, że nie chcę występować w roli proszącego bezwzględnie. Nawzajem sobie, panie Czarnoszyński, możemy być pomocni. Ja stary jestem, znużony życiem, chciałbym zyskać spokój na ostatnie dni moje, pan mi ten spokój, jeśli zechcesz, zapewnić możesz. Ja z mojéj strony mogę być panu pomocnym i uchylić niebezpieczeństwo, które panu grozi.

Mówiąc to Borski chodził żywo po pokoju. Głos jego stawał się znowu suchym, ostrym, bez tego akcentu uczucia, które go przed chwilą poruszało.

Roman coraz bardziéj treścią téj rozmowy zaciekawiony, nie tracił ani jednego wyrazu, lecz słuchając słów Borskiego, zbliżył się na palcach do drzwi, oddzielających ten pokój od dalszych apartamentów. Poza temi drzwiami było mieszkanie Marszałka i w téj właśnie chwili zdało się Romanowi, że słyszy tam szmer niezwykły. Czyżby Marszałek nie spał jeszcze? Był widocznie bardzo poruszony tego wieczora, może zachorował? Z niepokojem nasłuchiwał Roman, ale tam była teraz zupełna cisza.

Ostatnie słowa Borskiego tknęły bardzo niemile jego uwagę.

— Niebezpieczeństwo! — powtórzył — jakież to niebezpieczeństwo mi grozi?

— Wiesz pan o niem oddawna — odparł Borski tonem niemal szorstkim — wiedzieć powinieneś lepiéj odemnie, ale się nie zastanawiasz. Grozi panu zupełna, całkowita ruina.

Roman podniósł głowę i spojrzał hardo na Borskiego, który stał przed nim na pozór teraz zupełnie spokojny, badawczo spoglądając na niego z pod okularów. Tylko nieustanny kurcz nerwowy, ściągający twarz w uśmiech szyderski, świadczył o wewnętrznem wzburzeniu.

Jakiem prawem — myślał Roman — człowiek ten, odrazu mu tak niemiły, śmiał się mięszać do spraw jego? jakiem prawem przypominał mu z pewną wymówką, że mało dba o własne interesa? czy dlatego, że dobrowolnie narzucił mu się prawie z pożyczką?

— Ruina? — powtórzył zimno — mam nadzieję, że tak źle nie jest. Interesa są ciężkie, ale z nich wybrnę i wierzycieli moich rychło spłacę. Wszedłem w roku zeszłym do spółki z Towarzystwem, które prowadzi dwie najznaczniejsze fabryki cukrowe.

— I zaangażowałeś się pan bardzo znacznie — przerwał Borski — sądząc, że się wyratujesz. Tymczasem...

Przerwał i zmieniając ton, mówił daléj głosem urywanym, silnym, a szybko, jakby rychło dokończyć chciał:

— Wracam z Kijowa. Spółka cukrownicza, do któréj pan niebacznie przystąpiłeś, rozbiła się; fabryki idą źle, odkryto malwersacye w zarządzie. Niektórzy, przezorniejsi od pana, wycofali się w czas, inni pójdą z kwitkiem, jeśli się ratunek rychło nie znajdzie, a o to dziś przy braku gotówki nie łatwo. Teraz przedstaw pan sobie jasno swoją pozycyę. Wierzytelności na Jurpolu i tak są znaczne, bardzo znaczne, do nich przybywają teraz nowe ciężary wskutek rozbicia się i upadku spółki. Wiadomość o tem, dziś jeszcze nie wszystkim znana, pomnoży nieufność. Jutro, pojutrze, znaczna część tych czułych sąsiadów, których pan dzisiaj uprzejmie gościsz, a którzy są wierzycielami pańskimi, wystąpi do pana z żądaniami. Zadośćuczynić im nie będziesz pan mógł. A wtedy co?

Roman słuchał i czuł, że krew w żyłach mu stygnie. Wzrokiem osłupiałym patrzył na Borskiego, usta w pół otworzył, chciał mówić, ale żaden dźwięk wydobyć się z nich nie mógł. Coś go za gardło jakby szponami chwytało. Zatoczył się, jak pijany i oparł o ścianę.

To, co od dawna przeczuwał, spełniło się. Owa spółka cukrownicza to była rzeczywiście ostatnia deska ratunku, któréj się chwycił, chociaż nie miał nawet wielkiéj nadziei powodzenia. Nie ufał ludziom, którzy stanęli na czele przedsiębiorstwa, a jednak dał się złudzić obietnicom świetnym, pozwolił użyć swego nazwiska, które, jako powszechnie znane, innych pociągnąć i zachęcić miało. Pocieszał się wówczas tem, że jego przewidywania i nieufność nie mają podstawy.

— Czy wiadomość pewna? — wyjąkał po długiéj chwili milczenia, usiłując zapanować nad swojem wzruszeniem.

— Czy pewna? — powtórzył ironicznie Borski — należysz pan do tych, którzy do ostatniéj chwili pragną mieć oczy zamknięte. Otwierając je panu, wyrządzam ci przysługę, chociaż nie twierdzę, abym tu działał wyłącznie dla pańskiego dobra; powiedziałem już, że wzajemnie możemy sobie być bardzo pożyteczni. Otóż ja panu oczy otwieram na niebezpieczeństwo i podam środek skuteczny ratunku.

— A co ja mam uczynić w zamian? — przerwał Roman, którego ostry, zimny ton, jakim przemawiał Borski, dotykał niemile i do przytomności budził.

— Usiądźmy — rzekł Borski.

Zajął miejsce na krześle przy stoliku, przysuwając fotel Czarnoszyńskiemu, który machinalnie usiadł na nim, milcząc.

— Mógłbym panu od razu — mówił daléj pan Faustyn, wyciągając z zanadrza papiery — przedstawić dokładne rachunki, które najskrupulatniéj ułożyłem. Daję je panu do przejrzenia; przekonasz się z nich, żem nie przesadził, mówiąc o ruinie. Dziś dla spóźnionéj pory, powiem krótko: Aby ruch fabryki nie ustał, potrzeba natychmiast co najmniéj dwóch kroć stu tysięcy rubli. Zeszłoroczna kampania chybiła, deficyt wynosi prawie tyleż.

— To cięży na wszystkich wspólnikach, których jest...

— Bardzo wielu — podchwycił Borski — ale wszyscy niemal w téj saméj, co pan, pozycyi, gotówki brak, żadnego już kredytu, a mnóstwo nadziei na zyski, których niema. Fabryki mają przyszłość — powiesz pan; temu nie przeczę, ale puszczając się na to przedsiębiorstwo, należało mieć trzy razy tyle siły materyalnéj, ileście jéj mieli razem. Nie doczekacie się więc téj przyszłości; skorzysta na tem ten, kto będzie miał ową siłę, któréj wam braknie, kto, wziąwszy teraz od was całe przedsiębiorstwo za bezcen, poprowadzi je inaczéj, umiejętnie, z mniejszym nakładem, a większym zyskiem dla siebie. Założyciele spółki, do których i pan należysz, stracą niemal wszystko, a do tych strat materyalnych przybywa i moralna. Co najbiedniejsi, mali akcyonaryusze, których może nie pan, ale inni, posługując się pańskiem nazwiskiem, wciągnęli, a którzy oczywiście nie ocalą nic z rozbicia, kogo o ruinę swoją, panie Czarnoszyński, winić będą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

w trzech okręgach, mianowicie też w zwykle opozycyjnym Gyerze, gdzie odbywał niegdyś studya gimnazyalne. Zaraz jednak po otwarciu nowego sejmu zachorował, a jego organizm, nadwątlony gorączkową pracą, nie zdołał się oprzeć zwycięzko chorobie, mianowicie operacyi, któréj dokonano przed 3 dniami, aby mu ułatwić oddychanie.

Tutaj w Wiedniu niektóre koła oskarżały Barossa, że mylną interpretacyą ugody austryacko-węgierskiéj z roku 1867, podnosi dobrobyt Węgier kosztem Austryi. Jak wiadomo, opozycya węgierska przeciwnie oskarża gabinet Szaparego o politykę „czarno-żółtą“, austryacką, niekorzystną dla Węgier itd. Na prawdę ugoda jest kompromisem, wymagającym ustępstw i wyrozumienia z obu stron. Że ś. p. Baross uczciwie stał przy ugodzie, zaznaczył to najdobitniéj w kilku wielkich mowach, wygłoszonych przed wyborcami w czasie ostatniéj agitacyi wyborczéj.

Ministeryum węgierskie w nowoczesnem pojęciu istnieje dopiero od roku 1867. To też pan Baross jest dopiero trzecim węgierskim ministrem, który umarł w czynnéj służbie. Przed nim umarli jako ministrowie (oświaty): znany pisarz baron Józef *Evetvoes*, kolega Andrassego, i Panter.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 10 maja.

(61 posiedzenie.)

Dzisiaj obradowała Izba nasamprzód w drugiem czytaniu nad projektem, dotyczącym kolei drugorzędnych i to nad rezolucyą komisyi budżetowéj, która zmierza do tego, aby w przyszłości zapisywać w etacie sumy potrzebne na odnawianie dworców kolejowych a zatem koszta pokrywać z dochodów kolejowych a nie za pomocą pożyczki.

Na tendencyą rezolucyi godził się także w ciągu dyskusyi minister *Miquel*; za jego inicyatywą jednakże zaproponowali depp. *dr. Lieber* (centr.) i *Schmieding* (nar. lib.) następujące brzmienie dla rezolucyi: „Wezwać rząd państwowy, aby pamiętał o tem, iżby niebawem zostały w etacie umieszczone koszta na założenie drugich i dalszych torów, na przebudowanie i odnawianie dworców i pomnożenie środków komunikacyjnych i stósownie do tego, aby dostarczono stopniowo z dochodów kolejowych środków na zadosyćuczynienie tym potrzebom.“

Rezolucyą, wyrażoną w téj formie, Izba przyjęła przeciw głosom wolnomyślnych i kilku konserwatystów.

Przy obradach nad projektem, odnoszącym się do wynagrodzenia za akcydensa kościoła luterskoewangielickiego w prowincyi hanowerskiéj, uznano, iż obrady w komisyi są zbyteczne.

Następnie Izba przystąpiła do obrad nad projektem, dotyczącym trzymania w tajemnicy wyników nowego opodatkowania dochodowego.

Z wielu stron Izby odzywały się głosy przeciwne trzymaniu w tajemnicy otaksowania podatkowego, uważając to za rzecz niewykonalną i nie potrzebną. Projekt ten przekazano komisyi, składającéj się z 14 członków.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. 11. (Trzecie obrady nad nowelą do ustawy górniczéj).

Koniec o godz. $3^1/_2$.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 10 maja. Niemieckie gazety rozpisują się o odznaczeniu, jakie spotkało ze strony cesarza żołnierza Lycka, który to przed niedawnym czasem, stojąc na posterunku, użył we własnéj obronie broni palnéj i zabił na miejscu robotnika Brandta, raniąc zarazem śmiertelnie drugiego robotnika, który go nie napastował wcale. Lyck został promowany na gefrejtra, otrzymał publiczną pochwałę ze strony kapitana, majora i pułkownika, jako też datek pieniężny i był uczczony, jak gdyby chodziło o uświetnienie zasługi, położonéj około ojczyzny. „Berl. Ztg.“ donosi teraz, że w sobotę wieczorem Lyck został zawezwany do oficerskiego kasyna, gdzie się znajdował cesarz, który mu ofiarował swój portret z własnoręcznym podpisem. Kiedy w poniedziałek odbywały się ćwiczenia 3 pułku gwardyi w obecności cesarza, wywołał cesarz Lycka przed front i powiedział mu: „Podaję ci rękę w obec całego pułku za wierne spełnienie obowiązku; chlubą to dla pułku, gdy tak dzielni żołnierze należą do niego!“ Przy téj sposobności cesarz upomniał wojsko, aby w poważnych przypadkach zawsze pamiętało o spełnianiu swéj powinności. Pisma niemieckie dopominają się o bliższe wyjaśnienie całéj téj sprawy.

— *Komisya* petycyjna sejmu przyjęła sympatycznie petycye dwóch parafii ślązkich, przesłane na ręce deputowanych dr. Porscha (centrum) i dr. Avenariusa (nar. lib.), aby państwo przyjęło na swój koszt utrzymanie dwóch proboszczy państwowych Szczygła i Würtza, o ile te pensye musi wypłacać parafia. Przedstawiciele prawie wszystkich stronnictw uznali petycye za uzasadnione i polecili je rządowi do uwzględnienia.

— *W Kyffhäuser* odbyło się dzisiaj uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I w obecności ks. na Schwarzburgu i Rudolsztacie.

— *12,071* górnoślązkich górników wysłało do zarządu stronnictwa centrum w sejmie adres wyrażający zaufanie i wdzięczność za obronę ich interesów w komisyi i w plenum. Równocześnie wysłano do sejmu petycyą z prośbą o uwzględnienie wniosków, postawionych przez centrum do noweli do ustawy górniczéj w komisyi i w plenum.

— *O ofiarności* i ruchliwości socyalno-demokratycznego stronnictwa świadczy pogląd na składki nadesłane do kasy w miesiącu kwietniu. I tak zapisuje „Vorwärts“: 45,000 m. od Auera i Sp. w Hamburgu, 9014 m. od ekspedycyi „Vorwärts“, 3000 m. Werther, 2500 m. M. L. a prócz tego jeszcze składki po 400, 300, 100 m., tak że same większe składki przechodzą 61,000 m.

— *O śmierci* Emina paszy nic nie wiedzą w Zanzybarze, jak donosi londyńskie biuro Reutera. Chodziły tylko pogłoski, że Emin zachorował.

Rosya.

* „Graždanin“ dowiaduje się, iż pewne stowarzyszenie kapitalistów francuzkich czyni starania o koncesyą na roboty około przekopania kanału perekopskiego, między morzem Azowskiem a Czarnem. Towarzystwo rozporządza kapitałem 100 milionów franków.

— Według informacyi „Russk. Wied.“ dnia 13 b. m. odbyć się ma spis wagonów na wszystkich kolejach w obrębie państwa. Spis będzie jednodniowym i odbędzie się pomiędzy godzinami 6—8 rano na wszystkich kolejach i stacyach.

— „Mosk. Wied.“ otrzymują wiadomość z Petersburga, iż przywrócenie wywozu pszenicy oczekiwane jest w sferach handlowych około 27 b. m., żyta zaś około 13 czerwca, jeżeli widoki urodzaju będą w dalszym ciągu pomyślne.

— Korespondent „Now. Wrem.“ Wołyniec poświęca ostatnią korespondencyą prawu z dnia 14 (26) marca r. b., które dotyczy cudzoziemców w gub. wołyńskiéj. Autor jest zdania, że prawo to jest dobroczynne dla stósunków gubernii wyż wymienionéj, że uwolni ją od napływających Niemców; ale dodaje, że jeśli chodzi o położenie tamy kolonizacyi cudzoziemskiéj, prawo to winno być rozciągnięte do całego państwa.

„Nie wiem dotąd, jak będzie w istocie, ale myślę, że prawo z r. 1892 nie zasmuci zbytnio Niemców. Z gubernii wołyńskiéj będą musieli ustąpić, ale jest pod bokiem podolska, daléj nieco kowieńska, lubelska itd., koloniści więc będą musieli w zastósowaniu się do nowego prawa uczynić to, co czynią niemal corocznie, mianowicie usunąć się z gubernii, któréj zakaz dotyczy, a przenieść się tam, gdzie prawo nie zastrzega imigracyi cudzoziemskiéj.

„W takich warunkach potrzeba koniecznie, żeby nowe prawo, dotyczące Wołynia, rozciągniętem zostało do wszystkich gubernii zachodnich i nadwiślańskich, oraz sąsiadujących z niemi, bowiem kolonizacya niemiecka wszędzie w tych guberniach jest szkodliwą.

„Myślę, że zdanie to poprze każdy, znający dobrze cechy kolonizacyi niemieckiéj i szkodliwości jej dla państwa. Jeśli Niemcy przyszli osiąść na gruntach wolnych, jak twierdzą sami lub ich obrońcy, to niechże osiadają tam, gdzie są grunta niezajęte, nie zaś tam, gdzie ludność bezrolna jest liczna i zkąd tłumnie udaje się na kraj świata, byleby znaleść kawał ziemi. Niech tam idą właśnie koloniści niemieccy, tam znajdą więcéj i tańszéj ziemi niezajętéj, niż w Królestwie lub w krajach północno- i południowo-zachodnich.

„Co się tyczy terytoryum zdobytego obecnie przez niemieckich kolonistów, to jeśli są tam gdziekolwiek grunta niezajęte, to bardzo się przydadzą zaraz, albo w bliskiéj przyszłości, rólnikowi rosyjskiemu i uwolnią go od błąkania się po przestworach Rosyi dla wynalezienia odpowiedniej siedziby.

To, co wyżéj, wystarcza najzupełniéj dla wniosku, że kolonizacya niemiecka w kraju zachodnim i Królestwie, zwłaszcza zaś w guberniach nadgranicznych, nie powinna być cierpianą.

„Jeśli dawniéj można było patrzeć na to przez palce, to obecnie, gdy u nas samych dojrzała całkiem sprawa przesiedlań się, zaś w kraju zachodnim i Królestwie ujawniło się wychodztwo za morza, nie powinniśmy pod żadnym pozorem pozwalać na dalszą kolonizacyą.

„Bardzo pożądaną byłoby rzeczą, żeby prawo ostatnie było pierwszym krokiem. postawionym na téj drodze. W reskrypcie do senatu powiedziano, że prawo z 1892 roku jest uzupełnieniem praw z roku 1884 i 1887, niechże dotyczy w równéj mierze tych gubernii, dla których ostatnie te prawa wydano.“

— Skandaliczna sprawa zakupna mąki dla najuboższéj ludności Petersburga przez zarząd miejski, doczekała się nadzwyczaj burzliwego epilogu na przedostatniem posiedzeniu Rady miejskiéj. Dwaj członkowie Rady Kedrik i Schumann podnieśli na nowo pogrzebaną już sprawę i uczynili wniosek, „aby burmistrz, jego następca i wszyscy członkowie urzędu miejskiego (magistratu) zostali pozbawieni swych urzędów, jako współwinni w szacherkach z dostawami“. Wniosek ten wywołał w sali ogromne wrażenie i następnie namiętną dyskusyą. Ponieważ zwolennicy tego wniosku zebrali się na posiedzenie bardzo licznie, więc przeciwnicy jego obawiając się, by nie przeszedł, wywołali ogromną burdę i dali tem samem burmistrzowi sposobność do zamknięcia nagle posiedzenia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu w środę zapadła 107 głosami przeciw 64 uchwała, iż wnioskodawcy Kedrik i Schumann mają być pozbawieni z powodu „lekkomyślnie uczynionego wniosku“ mandatów radzieckich.

— W Żytomierzu przeszło w niedzielę dziewięciu Czechów na prawosławie.

— Wydalanie żydów z miasta Moskwy, Kurska, Charkowa i innych odbyło się w sobotę i niedzielę, bez żadnych zajść szczególnych. Żydzi nie stawili nigdzie oporu. (Na 26 kwietnia st. stylu zapowiedziano wielu żydom wydalenie z miast rosyjskich. Przyp. Red.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 11 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy landszafty i właścicielowi dóbr rycerskich Wehlemu w Bługowie w powiecie złotowskim król. order korony trzeciéj klasy.

* ***Zjazd prawników i ekonomistów polskich,*** jaki w roku bieżącym miał się tu odbyć, odroczony został do roku przyszłego. Prace przygotowawcze do zjazdu podjęte zostaną już w miesiącu wrześniu t. r.

* **Misye** odprawią się:

1) W Książu od 15—25 maja.
2) W Toruniu od 25 maja do 2 czerwca.
3) W katedrze gnieźnieńskiéj od 4 do 11 czerwca.
4) W Czeszewie pod Łeknem od 19 do 25 czerwca.

* **„Gazeta Toruńska“** przychodzi w sukurs „Orędownikowi“. Niedaremnie odzywał się kilkakrotnie do téj pomocy, upatrując w „Gazecie“ jedynego możliwego sprzymierzeńca. Tłómaczy go i usprawiedliwia, ale nie wiemy, czy z korzyścią dla siebie. Zle to jest chcieć z daleka i bez znajomości stósunków i ludzi, ubierać się w poważną togę rozjemcy. Swiadczy to o pewnéj dobroduszności „Gazety“, że p. dr. Sz. posądza tylko o gorączkowość, a nie o złe zamiary. My jednak mamy dowody w ręku, że p. dr. Sz. nie tylko publicznie w swem piśmie, ale daleko więcéj poza pismem, prowadzi najgrzeszniejszą robotę, na którą spokojnie patrzeć nie możemy. Właśnie okoliczność ta, że w „Gazecie Toruńskiéj“ odsłania się „Orędownikowi“ nowy a niespodziewany sprzymierzeniec, może nas zmusić do przyspieszonéj akcyi w tym kierunku.

* **Ponownie** dziś otrzymujemy następującą odezwę:

„Opiekunki ochron na Zagórzu i Sródce zmuszone są prosić najpokorniéj, przedewszystkiem obywateli miasta naszego jako téż osoby tkliwe na biedę moralną i materyalną ubogich dziatek, aby nas wesprzeć raczyły. Dochody nasze zimą były niewielkie i z początkiem miesiąca czerwca wyczerpane będą zupełnie: w urządzeniu zabawy latem na dobro tych zakładów napotykamy na wielkie trudności. Dla różnych przeszkód byłoby nam niemożebnem doprowadzić cośkolwiek do skutku; jedyny ratunek widzimy w jałmużnie, o którą niniejszém prosimy.

Opiekunki Ochron:

Helena Jakowicka. Walerya Motty. Helena Potworowska. Teofila Taczanowska.

Do niniejszéj prośby przyłącza się jako proboszcz parafii tumskiéj ks. kanonik Pędziński.“

Redakcya pisma naszego chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu tych ofiar.

* **Portret** Najprzew. ks. Arcybiskupa wystawiony będzie od jutra w składzie Globusa (pp. Michałowskiego i Kardolińskiego) na Wilhelmowskim Placu. Tamże przyjmować się będzie prenumerata na ten obraz. Cena za egzemplarz w formacie impérial m. 6.

* **W dalszym** ciągu zamówili portret w Redakcyi „Kuryera“: ks. L. Sołtysiński, prob. kościoła św. Trójcy w Gnieźnie, ks. Poturalski, prob. kościoła św. Michała w Gnieźnie, p. dr. Fr. Chłapowski z Poznania.

* **Wczoraj** dał pierwszy burmistrz naszego miasta p. Witting wielki obiad, na którym byli: Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, komenderujący jenerał, naczelny prezes, poseł Cegielski, poseł dr. Dziembowski, oraz kilku członków magistratu i rady miejskiéj.

* **Czytelnikom** naszym przypominamy i gorąco polecamy koncert panny *Wandy Podgórskiéj*, utalentowanéj artystki-skrzypka, która wystąpi *w sobotę, dnia 14 maja* w sali bazarowéj przy współudziale dwóch swych sióstr, z których jedna jest doskonałą fortepianistką, druga zaś śpiewaczką. Krytyka warszawska bardzo pochlebny wydała sąd o młodych artystkach, mamy też nadzieję, że i u nas znajdą one uznanie i poparcie i że lubownicy muzyki bardzo licznie zgromadzą się w sobotę na sali bazarowéj.

* **Po ś. p. Michale Klimkowskim,** zmarłym tu w Poznaniu dnia 1 kwietnia r. b. pozostał spadek około 90,000 marek. Kuratorem spadku jest p. mecenas Trąmpczyński, do którego uważający się za spadkobierców zgłaszać się winni. Bliższe szczegóły not. w anonsach.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Miłosław.** Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiéj w miejsce ś. p. Józefa Piotrowskiego, wybrano w drugiéj klasie kupca p. Antoniego Rosochowicza 16 głosami na 27 Reszta głosów padła na kupca D. Lessnera. — W poniedziałek ofiarowano ztąd do Słupcy 42 mężczyzn i 6 kobiet z Królestwa, który bez odpowiednich środków chcieli wywędrować za n mową jakiegoś ajenta do Ameryki. Ajent, jak zwykle, ulotnił się.

* **W Wełnie** pod Obornikami złowiono w tych dniach jak do „Pos. Tgbl.“ donoszą; mnóstwo minogów *(Petromyzon fluviatilis)*, które się tam w dawniejszych latach nie pojawiały.

* **Nowe nazwy.** Położone w powiecie nowotomyskim folwarki Marszewo i Zygmuntowo, oraz nowa osada St. Helena, otrzymały na prośbę ich właściciela Pfluga z Brodów nazwy „Marsfelde resp. Sigmundsdorf“ resp. „Rimpau“. Nowa osada na polach Strzyżmina w powiecie międzychodzkim, należąca do p. Seydlitza z Srodki, otrzymała nazwę „leśniczówka (Forsthaus) Erlengrund.“

* **Lwówek.** Obywatele tutejsi na zebraniu w dniu 8 b. m. w hotelu Hemmerliga, oświadczyli się tak samo, jak rada miejska, stanowczo przeciwko budowie trzeciorzędnéj kolei na Stary Tomyśl, Różę, Wąsowo, Chraplewo, Lwówek, mającą łączyć Pniewy z Opalenicą, którą uchwalił sejmik powiatowy, oddając pod nią obok ziemi także 30,000 marek. Kolej ta przyniosłaby, według powszechnego zdania korzyść prawie wyłącznie przyległym obwodom dyminialnym. Natomiast przemawiano za koleją z Piły na Czarnków, Wronki, do Lwówka i daléj do Zbąszynia.

* **Paritas.** W Prusach Zachodnich jest w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj tylko 8 katolickich inspektorów szkólnych, a ewangelickich aż 22, — w obwodzie rejencyi gdańskiéj 4 katolickich a 7 ewangelickich. Do obwodu rejencyi kwidzyńskiéj przychodzi obecnie jako powiatowy inspektor szkólny dr. Otto, były dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Pilchowicach na Górnym Slązku, z urodzenia katolik, następnie starokatolik, a ostatecznie ewangelik.

* **W Smiglu** odbędzie się na sali strzeleckiéj za staraniem Towarzystwa Katolickich Przemysłowców na ogólne życzenie po raz wtóry w niedzielę dnia 15 b. m. teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegranem będzie: „Łobzowianie“ i „Błażek opętany“. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Na powyższe przedstawienie gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Zakazano** spędzać bydło i trzodę chlewną na targi w powiatach koźmińskim, leszczyńskim, gostyńskim, rawickim, wschowskim i śremskim.

* **Slub.** W zeszły czwartek odbył się w kościele parafialnym w Inowrocławiu ślub dwóch córek państwa Drwęskich; jedna Olympia wyszła za p. Fl. Bogajskiego, asystenta kolejowego, a druga Wanda, za p. J. Kruszkę, sekretarza pocztowego. Aktu kościelnego dopełnił ks. Kruszka, proboszcz z Barcina w asystencyi ks. Laubitza, katechety gimnazyalnego.

* **Strzelno,** 10 maja. Napad kościelecki wywołał naturalnym sposobem wszędzie pewną panikę — to też nie można się dziwić, że ludność w podejrzanych i nieznanych indywiduach widzi obecnie często nowych adeptów anarchizmu, zwłaszcza, gdy ci wałęsają się około kościołów i probostw. W gazetach niemieckich czytać można niejednokrotnie teraz o rzekomych napadach na księży — słusznie atoli czynicie, nie powtarzając tych niepokojących pogłosek, które ludność zaniepokoićby były zdolne. U nas zaszło w tych dniach coś podobnego — opisuję wam całe zajście, iżby z góry zapobiedz możliwym fałszywym wiadomościom. Otow poniedziałek d. 9 b. m. w czasie Różańca zjawiło się w domu kościelnego dwóch jegomości, Niemców, którzy się o „coś“ wypytywali. To „coś“ wyrosło już obecnie w legendzie ludowéj na zamach na księży, o których oni wcale nie myśleli. Dwóch pijanych ludzi zadekretowało: „Ho, ho! to są socyaliści, anarchiści, oni naszych księży chcą napaść i. t. d.“ — Nieznajomi poszli sobie spokojnie daléj — ale lud, wychodząc z Różańca, zaczął się już skupiać w gromadki i mówił tylko o napadzie. Była godzina 8 wieczorem — lotem błyskawicy wieść ta się rozniosła po mieście, naturalnie fałszywe, potworne przybierając kształty. Około godziny 9 zebrało się do 2 tysięcy ludzi około oberży, w któréj ci panowie nieznani stanęli, chłopi z dominium królewskiego t. zw. amtu (tuż przy mieście) przybyli z kosami, widłami, cepami i nieszczęście jakiegoś zaburzenia było bliskie, gdyby się w tę sprawę nie była wdała policya. Żandarmi, policyanci, komisarze, burmistrz, wszystko było w robocie, aby oburzony lud uspokoić i skłonić do spokojnego rozejścia — co się téż udało. Księża tymczasem siedzieli najspokojniéj w domu, bo pozostawszy po Różańcu chwilkę jeszcze w kościele, nawet owych gromadek na dziedzińcu kościelném nie widzieli. Z orzeczenia dwóch pijanych ludzi o mało nie przyszło do zaburzeń.

* **Kruświca.** Dziś we wtorek rano po mszy świętéj ksiądz proboszcz Wit Niedbalski opuścił miejsce dotychczasowéj pracy w Sławsku, i żegnany serdecznie przez parafian, udał się na probostwo w Gąsawie, dokąd go przeznaczyła Wysoka Władza duchowna. Życzymy mu najlepszego powodzenia na téj nowéj posadzie.

* **Krakowski „Kuryer Polski“** zawiera w numerze 129 (z niedzieli) pod nagłówkiem: Nowy „kurs“, następującą, tłustym drukiem odznaczoną depeszę:

Berlin, 1 maja. Cesarz Wilhelm zamierza w roku 1893 obchodzić uroczyście w Toruniu setną rocznicę oderwania téj dzielnicy od Polski.

Pismo krakowskie dodaje do téj depeszy następujące zapytanie:

„A cóż na to poznańscy ugodowcy?“ (Przyp. Red.)

My na to odpowiadamy, że zapewne redakcya „Kuryera Polskiego“ pomyliła się w dacie — zapewne depesza ta pochodzi z 1go kwietnia.

* **Zydzi w Argentynie.** Wychodzący w Warszawie dziennik hebrajski „Hazefirah“ odniósł się do biura barona Hirscha z prośbą o informacyę, czy prawdą jest, że wyprawiono 2000 żydów z Argentyny do Stanów północnéj Ameryki i że bar. Hirsch podobno zrzekł się dalszéj opieki nad emigrantami. Otóż w tych dniach nadeszła odpowiedź, zaprzeczająca tym wieściom. Sprawa zostaje tylko w zawieszeniu do chwili uzyskania od rządu pozwolenia na otwarcie komitetów emigracyjnych, co wkrótce już ma nastąpić. Nieporozumienie między kolonistami wynikło ztąd, iż nie wybierano ich na miejscu, a liczny ich napływ był przypadkowy i składał się po większéj części z ludzi, opętanych najciemniejszym fanatyzmem. Zniewoliło to zarząd kolonii do niektórych zmian i ograniczeń. „Mamy jednak nadzieję — są słowa listu — że podobne rozkiełznania usunięte będą z chwilą zaprowadzenia odpowiedniego porządku i pewnego obostrzenia przez pułkownika Goldsmida.“ Porządki, o których mowa, są obecnie opracowywane przez samego barona Hirscha, który przyrzekł zakomunikować wkrótce redakcyi szczegóły tych postanowień.

* **Witalina.** Wynalazca witaliny, inżynier Gaczkowski, oświadczył, że witalina składa się z boraksu i gliceryny.

* **Zarazek tyfusu.** „Now. Wr.“ donosi, iż profesor uniwersytetu, dr. Lewaszow, wykrył w krwi chorych na tyfus plamisty podczas ostatniéj epidemii mikroorganizm, stanowiący prawdopodobnie zarazek tyfusu.

Kalendarz.

W czwartek 12 maja św. Pankracego m.	Wschód słońca o g. 4 m. 12. Zachód o g. 7 m. 42.
W piątek 13 maja św. Serwacego B.	Wschód słońca o g. 4 m. 10. Zachód o g. 7 m. 43.
W sobotę 14 maja św. Bonifacego m.	Wschód słońca o g. 4 m. 8. Zachód o g. 7 m. 45.
W niedzielę 15 maja św. Zofii m.	Wschód słońca o g. 4 m. 7. Zachód o g. 7 m. 46.
W poniedziałek 16 maja św. Jana Nepomucena B.	Wschód słońca o g. 4 m. 5. Zachód o g. 7 m. 48.
We wtorek 17 maja św. Antonina B.	Wschód słońca o g. 4 m. 4. Zachód o g. 7 m. 49.
W środę 18 maja św. Eryka króla.	Wschód słońca o g. 4 m. 2. Zachód o g. 7 m. 51.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 19 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Sadzenie kukurydzy, uwagi na czasie. — Pytania i odpowiedzi. — Ruch Towarzystw. — Rozmaitości. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10		9	10
Pszenica stalej.			Niem. 3% poż. pań.	85 70	85 70
na maj	187 75	188 75	Consol. 4% . .	106 70	106 70
na czerwiec-lipiec	185 —	186 50	Consol. $3^1/_2$% .	99 90	99 90
Żyto staléj.			Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 90
na maj	192 —	196 50	Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	95 50	95 50
na czerwiec-lipiec	179 —	182 50	Pozn. listy rent.	102 70	102 70
Oléj rzep. słabo.			Poznań. oblig. .	94 —	93 90
na maj-czerwiec	54 30	53 90	Austr. banknoty	170 60	170 60
na wrzes.-paźdz.	53 —	52 80	Austr. renta srbr.	80 50	80 80
Okowita stalej.			Ros. banknoty .	214 65	213 75
eksportowa . .	41 50	41 60	Ros. listy zastaw.	97 25	97 40
na maj-czerwiec	40 60	40 70	Pols. 5% lis. zas.	67 60	67 50
na czerwiec-lipiec	41 20	41 40	Pols. likw. lis. zas.	65 25	65 —
na lipiec-sierpień	41 80	42 —	Węg. 4% renta zł.	93 10	93 40
na sierpień-wrz.	42 20	42 50	Węg. 5% „ pap.	85 90	85 90
spożywcza . . .	61 30	61 40	Austr. kred. akcye	168 50	169 75
Owies			Aust. franc. koleje	123 25	123 90
na maj . . .	145 —	145 75	Lombardy . . .	41 25	41 40
Wypowiedziano:					
żyta węcpli . .	1400	500	Usposobienie:		
okowity kw. ekp.	160,000	10,000	stale.		
„ „ spoż.	,000	,000			

Szczecin, 10 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10		9	10
Pszenica spok.			**Oléj rzep.** stale.		
na maj . . .	211 —	212 —	na maj-czerwiec	54 50	54 25
na maj-czerwiec	209 —	210 —	na wrzes.-paźdz.	53 20	53 25
na czerwiec-lipiec	206 —	206 50	**Okowita** słabiej.		
			w miejscu eksport.	41 —	40 50
Żyto stale.			na maj czerwiec	40 80	40 30
na maj . . .	193 —	193 —	na sierpień-wrzes.	42 10	41 80
na maj-czerwiec	188 —	187 —	**Petroleum**		
na czerwiec lipiec	183 —	183 —	w miejscu . . .	10 70	10 40

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 maja.

BAZAR. Pani Biegańska z Potulic, pani Szułdrzyńska z Siernik, pani Dąbrowska z Warszawy, pani Podgórska z córkami z Warszawy, hr. Bniński z Samostrzela, Biegański z Łukowa, Krzyżanowski z Konarzewa, hr. Żółtowski z Głuchowa, hr. Łącki z Lipnicy, Koczorowski z Witosławia, dr. Skarzyński ze Spławia, hr. Łącki z Konina, hr. Żółtowski ze Słupów, Wyganowski z Królestwa Polskiego, hr. Potworowski z Parzęczewa, Chłapowski z Kurzejgóry, hr. Mielżyński z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Tesmer z Kosztowa, Chłapowski z Goździchowa, hr. Mycielski z Ponieca, Wolnicki z Dobrojewa, pani Müller z córką z Kaczanowa, Rogaliński z Cerekwicy, pani Kościelecka z Rogowa, pani Rogozińska z Królestwa Polskiego, pani Raszkowska z siostrą z Ławicy, Clavier z Berlina.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1098) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Stan powietrza.

Dnia 10 maja 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	766	W.Płn.W. 4	pół zachm.	10
Aberdeen	769	Płd.Płd.W. 2	pochmurno	6
Chrystiansund	769	Z.Płd.Z. 7	deszcz	4
Kopenhaga	770	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	8
Sztokholm	767	Z.Płn.Z. 2	bez chmur	7
Haparanda	755	Z.Płd.Z. 4	pogodnie	4
Petersburg	767	PłdZ. 1	pół zachm.	8
Moskwa	768	spokojnie.	zachm.	13
Kork, Queenst	764	W.Płd.W. 5	pogodnie	12
Cherbourg	764	W.Płn.W. 1	bez chmur	10
Helder	768	PłnW. 4	pół zachm.	9
Sylt[1])	769	Płn.W. 2	bez chmur	10
Hamburg	768	W.Płn.W. 1	bez chmur	13
Swinoujście[2])	769	Płn.W. 3	bez chmur	10
Nowyport	769	Płn.Płn.W. 1	bez chmur	9
Kłajpeda	769	Płn.Z. 2	bez chmur	10
Paryż	764	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	11
Monaster	766	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	13
Kalsruhe[3])	764	W. 2	pochmurno	13
Wiesbaden	765	Płn.W. 4	zachm.	16
Monachium	764	W. 4	bez chmur	10
Kamienica	766	W.Płn.W. 3	pochmurno	10
Berlin[4])	767	W. 2	zachm.	13
Wiedeń	762	Płn.Z. 3	zachm.	11
Wrocław	765	Płn.W. 3	zachm.	11
Ile d'Aix	762	W. 3	bez chmur	11
Nizza	760	W. 1	bez chmur	14
Tryest	760	spokojnie.	pół zachm.	16

[1]) Rano rosa. [2]) Nocą rosa, mglisto. [3]) Rosa. [4]) Rano deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Najwyższem jest ciśnienie ponad morzem północnem i południową częścią Bałtyku, depresye leżą na wysokiéj Płn. i ponad południową Europą. Stósownie do tego wieją ponad Niemcami wiatry przeważnie z W. i PłnW., które przy powietrzu przeważnie cieplejszem, suchem i poczęści pogodnem, tu i owdzie tylko słabo się objawiają; temperatura przekroczyła miejscami normalną. Drobne deszcze spadły tylko we wschodnich Niemczech. O przymrozkach nocnych nie ma wiadomości.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Bydgoszcz, 10 maja 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 195–205 m., poślednia 185,0 do 194 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 185 195 mrk., poślednie wilgotne 178—184 mrk.

Jęczmień według jakości 150 160 mrk., dla browarów 160—165.

Groch na paszę 156—170 m., wrzący 180—185 m.

Owies 150–156 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 60,75 mrk., 70-ta 410,0 mrk.

Hamburg, 10 maja. — Okowita wzmoc. za maj czerwiec 29 3/4 żąd., lipiec-sierpień 30 3/4 żąd., sierpień-wrzesień 31 3/4 żąd., wrzesień-październik 31 3/4 żąd. — Kawa good average Santos za maj 64—, za lipiec 61 1/2, za wrzesień 61 1/4, za grudzień 60 1/2. Usposobienie: spok. Obrót — — miechów.

Magdeburg, 10 maja. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,—, cukier ziarn. excl. 88% 17,00, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,30, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,75, miel. Melis I z beczką 26,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 12,85 pł., 12,87 1/2 żąd., czerwiec 12,95— płac., 12,97 1/2 żąd., sierpień 13.17 1/2 pł., 13,20— żąd., październik 12,65 płacono, 12.62 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 105,000 ctr.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,06 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3.29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dnia 1 kwietnia 1892 r. zmarł w Poznaniu bez pozostawienia testamentu kapitalista

Michał Klimkowski.

Był on bezdzietnym i nie miał — o ile dotąd wiadomo, rodzeństwa. Urodził on się w Poznaniu przy Nowym Rynku dnia 24 września 1834. Ojciec jego robotnik **Franciszek Klimkowski**, zmarł w Poznaniu dnia 23 stycznia 1848 r. mając lat 59. Matka zaś jego **Urszula Klimkowska** z domu **Bagnowska**, zmarła w Poznaniu dnia 13 maja 1868 r. mając lat 62.

Spadek po ś. p. Michale Klimkowskim wynosi około 90,000 Mrk. Spadkobiercy dotąd nie są znani. Są nimi prawdopodobnie osoby pochodzące od rodzeństwa Franciszka Klimkowskiego lub od rodzeństwa jego żony Urszuli z domu Bagnowskiéj. Wzywa się osoby mieniące się być spadkobiercami, ażeby się z papierami legitymacyjnemi, mianowicie z metrykami swemi zgłosiły do niżéj podpisanego kuratora spadku.

Poznań, dnia 9 maja 1892.

Trąmpczyński,
(1836) adwokat.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać się może. (1812)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Chorągwie,
dla Kościołów i Towarzystw:
jedwabne z obrazami i ornamentacyami haftowanemi,
jedwabne z obrazami olejno malowanemi,
wełniane adamaszkowe z obrazami olejno malowanemi.

Chorągwie podług życzenia, rzymskie lub sztandary, na maszyneryi do zdejmowania; gałki i krzyże resp. piki i skówki z bronzu ze stósown, symbolami.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług każdego rysunku, których wybór nadsyłam. **Cenniki oraz próby materyałów franko.**

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
w Poznaniu
Berlińska ulica 15
poleca
STACYE
Męki Pańskiéj
płaskorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj, trwałéj przez całe wieki. Zakupiwszy **osobiście w Paryżu** kilka partyi **modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych**, wykonuję stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwem dukatowem złotem złocone. Że stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austryi, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, zkąd Zakład poodbierał liczne uznania za gustowne wykonanie. Stacye te wykonuję w rozmaitych wielkościach i stylach, stósownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacyą na okaz franco. Kościołom oddaję stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin.

Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryą) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowcą, oraz **figury Świętych Pańskich** z tego samego materyału, — **Boże męki** i t. d. (1833)

Fotografie i cenniki na życzenia franko.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów
w najgustowniejszym wykonaniu.

Baldachiny,
Ołtarze i **ołtarzyki do noszenia**,
Ambony, konfesyonały,
Chrzcielnice,
Krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki,
Krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki.
Dzwonki harmonijne,
Lampierze.
Tuwalnie i umbracula.

Nawiększy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących.

Cenniki i t. d. franko.

Obrazki
do Pierwszéj Komunii świętéj
w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.

Zwracamy szczególniéj uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z piękną ryciną Matki Boskiéj o 16 stronach pod tytułem:

Na pamiątkę Pierwszéj Komunii św.

zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowawczą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najśw. Sakramentu, tudzież Modlitewki odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl. 6 m.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na Miesiąc Maryi!!!

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanéj Dziewicy Maryi przez X. Jakóba Nowakowskiego z obrazkiem M. B. Częstochowskiéj. Str. 278 i VII. Zawierający na każdy dzień miesiąca stósowne uwagi, modlitwy i wiele prześlicznych pieśni majowych. Cena za egzempl. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Salve Regina w 32 Rozmyślaniach majowych przez X. Józefa Krukowskiego in 8-vo. Str. 108 i VIII. Cena za egzemplarz z przesyłką 1 mrk.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P. w 32 rozmyślaniach majowych tegoż Autora. Str. 205 i VIII. Z przesyłką 85 fen.

Wykład Antyfony Pod Twoję obronę. Str. 129 i IV. Z przesyłką 70 fen.

Rozmyślania Majowe o Tajemnicach Różańca N. M. Panny. Str. 202 i IV. Z przesyłką 85 fen.

Nowenna do Królowéj Serca Jezusowego. 62 str. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny łaskami słynącéj w Lourdes. 32 str. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Do przechowywania
papierów wartościowych
i depozytów zamkniętych,
zaopatrzywszy się w dostateczną ilość szaf żelaznych, poleca się
(1877) **BANK**
Związku Spółek Zarobkowych.

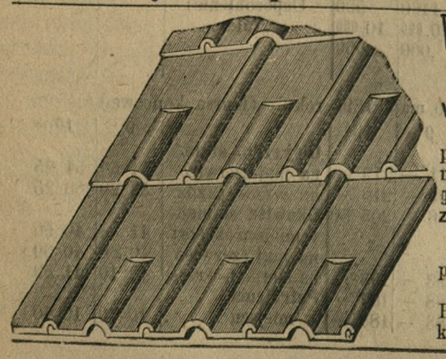

W. Voigt & H. Kretzner
Fabryka (1713)
dachówek fugowanych
Wilhelmhöhe w Kunzendorfie
w Dolnéj Luzacyi
polecają tanio jako znakomite pokrycie dachów pod gwarancyą niewrażliwe na zmianę powietrza, polewane
dachówki fugowane
podług systemu Kretznera.
Patent państwa niem.
Próby, cenniki i oznaczenie kosztów transportu gratis.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski
Hurtowny handel win w Pleszewie
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione
wina górnowęgierskie
tokajskie
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne (vinum de vite)
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar
polecamy po bardzo nizkich cenach:

Płaszcze, dolmany i kabatki
Materye jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie

Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crême
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Najnowsza
ręczna centryfuga do mleka
zwana Balance.

Chodzi nadzwyczaj lekko i **zupełnie cicho.** Konstrukcya jéj bardzo prosta i trwała, niepotrzebująca naprawy. Oddziela śmietanę znakomicie. Cena przystępna. Przy próbie odbytéj w tutajszéj akcyjnéj, parowéj mleczarni uzyskała zupełne uznanie. (1835)

Przyznano jéj: **złoty państwowy medal w Wiedniu**
złoty medal w Hamburgu
złoty medal w Graz
złoty medal w Alkmaar.

Mamy ją w dwóch wielkościach na składzie. Na próbę chętnie ją dajemy.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na W. Ks. Poznańskie.

Polecam się **do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.** (1503)

Marcin Piotrowski
Zakład kościelno-artystyczny.
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowéj w różnych wielkościach z masy kamiennéj i mozajkowéj i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14
pierwsze piętro, wchód przez bramę.
Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuję starannie i tanio.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Nauczycielka
Polka, mówiąca biegle po francuzku i niemiecku, z dłuższą praktyką, poszukuje umieszczenia jako nauczycielka prywatna na wsi, lub jako korepetytorka panienek do szkół uczęszczających. Wiadom. w **Eksp. Kuryera Pozn. sub S. W. 1818.**

Poszukuję **hipotecznéj pożyczki 16 tysięcy Mrk.** w pupilarnéj pewności, po pięć procent przy kwartalnem regularnem opłacaniu takowego. Oferty przyjmuje **Eksped. Kuryera** pod **C. S. 1756.**

Bardzo piękne, do rozpłodu zdatne **kiernozy**, wielkiéj rasy **Yorkshire** poleca **Dom. Hówiec (Nitsche)** pod Czempiniem. (1837)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.